

DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Rok XII Styczeń 1939

DROGOWSKAZ Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów,** Drukarnia „SALVATOR", Mikołów Śl.
Redakcja i Administracja Drogowskazu: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2.**
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik, Trzebinia 2.** Telefon **51**
Prenumerata: **Rocznie zł 2.30. Konto P. K. O. Nr 404-847.**
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Do szanownych Czytelników!

Przy schyłku roku przesyłamy wszystkim łaskawym Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszym najserdeczniejsze dzięki za ich życzliwość, jaką otaczali nasze czasopismo.

Drogi Czytelniku! Wiesz, że do wszystkiego potrzeba grosza!... I DROGOWSKAZ aby mógł co miesiąc ukazywać się w miastach i wsiach polskich, by mógł tam spełnić swój cel, to jest wskazywać drogę ku Bogu szczególnie przez rekolekcje zamknięte i rozgrzewać serca ludzkie miłością Bożą i Kościoła św. — musi mieć ten grosz. Z czegóż bowiem zapłaci koszta papieru, farby drukarskiej, koszta klisz i druku itd.? Jedynym jego źródłem to jest owa **prenumerata** za Drogowskaz.

Rzadko kiedy upominamy się o tę prenumeratę. Niestety w ostatnich latach zbyt wielu nie płaci albo ociąga się z płaceniem należnej prenumeraty, narażając nas przez to na dotkliwe straty. Jak wszystkim **sumiennym** abonentom najserdeczniej dziękujemy, tak znowu **zalegających** z prenumeratą za rok 1938 a nawet i dawniejsze lata, bardzo prosimy, by się pospieszyli z uiszczeniem należności. Od tego bowiem zależy byt i rozwój naszego pisma.

Przy tej okazji zamożniejszych czytelników prosimy bardzo o łaskawe ofiary na fundusz prasowy Drogowskazu.

Drogi Czytelniku! Zostań nam wiernym i w przyszłym roku. Pobieraj nadal Drogowskaz. Zachęć też i innych do prenumeraty. Te 2.30 rocznie, które wydajesz na nasze pisemko wcale cię nie wzbogacą a za to masz udział w modlitwach i dobrych uczynkach całego naszego Towarzystwa i popierasz prasę katolicką w myśl wskazań Synodu Plenarnego.

KSIĘŻA SALWATORIANIE
Trzebinia

NA CHRYSTUSA NARODZENIE

oraz ZMIANĘ ROKU prosimy przyjąć najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask i błogosławieństw Bożych.

Radosna wieść anielska »Dziś narodził się Wam w mieście Dawidowym Zbawiciel, który jest Chrystus Pan«, niechaj napełnia serca Wszystkich niebiańskim pokojem i szczęściem oraz zadowoleniem wewnętrznym.

Korzystając z okazji ślemy także szczerą podziękę oraz staropolskie »Bóg zapłać« za dotychczasową współpracę

Redakcja i Administracja

DROGOWSKAZU

Trzebinia

„Pójdźcie, a odpocznijcie maluczko!"

Czytamy w ewangelii św. Marka, że gdy pewnego razu apostołowie, wróciwszy ze swych pierwszych wypraw apostolskich, opowiedzieli Panu Jezusowi o swoich pracach i powodzeniu, On rzekł do nich: „pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie trochę: bo tak wielu przychodziło i odchodziło, że ani czasu do jedzenia nie mieli" (Marek 6, 31).

Musiał to być słodki, iście boski odpoczynek, o którym w tak prostych słowach opowiada ewangelia św. Czyż i w naszych sercach nie powinno obudzić się pragnienie takiego odpoczynku, pragnienie, byśmy po denerwujących zajęciach naszych, dokonanych wśród ludzi i dla ludzi, odpocząć mogli na samotności z Chrystusem?

Bo dzień w dzień stoimy przy pracy, która nas całkowicie pochłania. Czasem będzie to praca urozmaicona wprawdzie, lecz wykonana wśród zgiełku, huku i wrzawy. Kiedyindziej i to najczęściej, zajmują nas śmieszne drobnostki, ale zawsze te same, szare, pospolite prace, od rana do wieczora, jak w kieracie, bez chwilki odpoczynku. Ta jednostajność napełnia nas uczuciem nudy i zabija w sercu wszelką radość życia. W dodatku te nasze zajęcia są zazwyczaj tak bezduszne: zawsze ta sama droga, te same chwyty — dzień w dzień siedzisz przy warsztacie, przy maszynie, lub krzątasz się „koło wielorakiej posługi" we własnym domu. To musi z konieczności obniżyć wzlot naszej duszy; stajemy się obojętni na wszystko, w sercu gaśnie płomień miłości. W rzadkich chwilach odpoczynku, jak w wieczór lub w niedzielę przychodzą do nas ludzie, którzy na nas czekali, mając jakieś sprawy do załatwienia. Nieraz, gdy w nocy się budzimy, ogarnia nas lęk przed odpowiedzialnością, przed ogromem naszych zadań, lub opadają nas wątpliwości. Przeraża nas też spostrzeżenie, że czas tak prędko mija.

„I sucho wewnątrz i zewnątrz tak sucho,
A w duszy ciemno, a w duszy tak głucho".

W takich chwilach chciałoby się wołać z Psalmistą: „jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże; dusza moja jak ziemia bez wody przy Tobie".

Ale oto dochodzi nas słodki głos Boskiego Mistrza: „pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie trochę!" Jak ciało nasze po wyczerpującej pracy potrzebuje wypoczynku nocnego, by nabrać nowych sił, tak też dusza potrzebuje chwil odetchnienia, by mogła uzbroić się w nowe siły. Wysłuchanie mszy św. rano, modlitwa poranna i wieczorna, czytanie książek treści religijnej, lub Żywotów Świętych, wieczorny rachunek sumienia, oto chwile takiego odpoczynku.

Ale to mało. Skołatanym i nadszarpanym nerwom naszym do zupełnego odrestaurowania nie wystarczą te krótkie godziny nocnego odpoczynku. Tęsknimy za odpoczynkiem zupełnym, dłuższym, tęsknimy za wakacjami.

Czyż nie tak samo jest z duszą? I ona także potrzebuje i pragnie tego, by te krótkie chwile spoczynku w Bogu od czasu do czasu się przedłużyły, by mogła na odosobnieniu wyłącznie z Bogiem swoim przestawać, poddając się całkowicie działaniu łaski Bożej i światłu z nieba zstępującemu. To też wszyscy wielcy ludzie, w pierwszym rzędzie Święci, zawsze tak tęsknili za tą samotnością. W tym celu udawali się na pustynię, inni przebywali w jaskiniach lub zamykali się w celach klasztornych, inni znowu całe noce spędzali na szczytach samotnych gór. Widzimy też, że ci ludzie, którym Bóg powierzył jakieś nadzwyczajne zadanie, przed rozpoczęciem jego wykonania nieraz całymi latami trwali na samotności, oddając się żarliwej modlitwie. Nawet Pan Jezus tak postąpił, jak wiemy z ewangelii. Bo wielkie dzieła, stanowcze decyzje, bohaterskie czyny poruszające cały świat, dojrzewają tylko na samotności z Bogiem. Taki bowiem jest cel tego odosobnienia czyli rekolekcyj, aby dusza napełniła się Bogiem, Bogiem się wzmocniła. Św. Ignacy z Loyoli pisze w swych ćwiczeniach duchownych: „Im więcej dusza nasza czuje się osamotnioną i oderwaną od stworzeń, tym staje się zdolniejszą, aby Pan i Stwórca raczył ją do siebie pociągnąć i z nią się złączyć; a znowu im więcej i im skuteczniej ona zbliży się do Boga, tym lepiej się usposobi, aby On w boskiej i najwyższej swej dobroci łaskami i darami swymi ją obdarzył".

Dobrze więc zrozumiana miłość własna wymaga, abyśmy codziennie kilka chwil, a od czasu do czasu kilka dni poświęcili sprawom naszej duszy. Wymaga tego i miłość Boża. Czyż naprawdę nie znaleźlibyśmy trochę czasu dla tego Boga, który dla nas zawsze ma czas?



GLORIA IN EXCELSIS DEO

Nie mniej wymaga tego miłość ku bliźnim naszym, za których losy w wieczności, jak nam to przypomina Ojciec św., jesteśmy współodpowiedzialni. Św. Ansgary, wielki apostoł i misjonarz krajów północnych, zwykł był mawiać: „kto pragnie być dla innych apostołem, powinien w sercu swoim być zakonnikiem". Więc nie zewnętrzną działalność stawia ten wielki Misjonarz na pierwszym miejscu, lecz pójście w głąb własnego serca, przepojenie się Chrystusem, Jego światłem, życiem, Jego zasadami. Św. Paweł także żąda od chrześcijan, aby jeden drugiemu był drugim Chrystusem.

Ale jakże spełnimy to apostolstwo, to wielkie zadanie Akcji Katolickiej, to nasze posłannictwo względem świata bezbożnego, jeśli się przedtem w zaciszu rekolekcyjnym nie skupimy w Bogu, jeśli wpierw nie zaczerpniemy na tym odosobnieniu światła od Boga, łaski, siły i zapału apostolskiego?

Czy zdołamy udźwignąć ciężar odpowiedzialności, wynikający z każdego słowa, każdego czynu naszego względem nieśmiertelnych dusz braci naszych w Chrystusie, jeżeli, przejęci troską o ich zbawienie nie polecimy ich w żarliwej modlitwie Bogu? Czy w codziennym życiu znajdziemy należyty czas na taką modlitwę?

Czy możemy pouczać innych w wierze i głosić im z powodzeniem odwieczne prawdy Boże, jeżeli tych prawd w naszym umyśle i pamięci mamy zaledwie słabe wspomnienie?

Powiedział P. Jezus: „nie jest uczeń nad mistrza". Tylko ten chrześcijanin może być nauczycielem i przewodnikiem innych, kto sam zapuścił się w głębie prawd Bożych, kto poznał piękność wiary katolickiej, przykazań Bożych i kościelnych.

Nigdy nie będziemy dla innych drugim Chrystusem, jeśli Chrystus nie wstąpi w serca nasze, jeśli nie będziemy przepojeni Chrystusem.

Mając zaś Chrystusa w sobie, mamy wszystko. „W Nim wszystko stoi" (Kol. 1, 15). Światło Jego, które nas samych oświeca, działa i promieniuje mimowoli na otoczenie nasze. Na każdym słowie, każdym czynie naszym jaśnieje ukrytym blaskiem piętno Chrystusowe. Przez Niego, w Nim i dla Niego zdobywamy świat.

Ks. Antonin Michalik.

DRODZY CZYTELNICY!

Rozszerzajcie Drogowskaz, mówcie o nim ze znajomymi — a skoro przeczytacie swój numer, chętnie pożyczajcie go sąsiadom. Wielu bowiem jeszcze nie zna wcale Drogowskazu, tego miesięcznika, który służy tak pięknej sprawie.



U żłóbka Twego

U żłóbka Twego, Jezu, w Betlejemskiej grocie
Klękam i patrzę na Ciebie, o Boska Dziecino;
Leżysz na biednym sianku, na chłodzie i słocie,
A z ócz Twych, jak perełki, łezki gorzkie płyną.

Przebóg! Ty Władca świata i Król wiecznej chwały,
U stóp którego wieki jak krótkie mkną chwile,
Który żywisz, odziewasz i trzymasz świat cały,
Niezrównany w Swej twórczej wszechmocy i sile,

Dla nas stałeś się dzieckiem, zstąpiłeś na ziemię,
Dla nas się uniżyłeś wielce, nieskończenie,
By ratować od zguby grzeszne ludzkie plemię!

Miłosierdzia Bożego bezprzykładny Cudzie!
Przewyższający ludzkie najśmielsze marzenie,
Kiedyż Cię zrozumieją i ocenią ludzie?

Ks. Mateusz Jeż.

Powracają czasy Juliana Odstępcy

O przemówieniu, które Ojciec św. wygłosił do uczestników 4-go Międzynarodowego Kongresu Archeologii Chrześcijańskiej podczas udzielonej im audiencji, prasa podała już krótkie wiadomości. Ponieważ jednak przemówienie to prócz wyrazów uznania dla prac archeologii chrześcijańskiej zawierało poważny ustęp dotyczący czasów obecnych i trosk ciążących na sercu Papieża jako Ojca i Najwyższego Pasterza Kościoła, podajemy słowa Ojca św. w obszernym wyciągu.

„Obok waszych studiów nad dobrą i pogodną archeologią — mówił Ojciec św. — uprawia się w krajach nie zbyt odległych bardzo smutną i złośliwą archeologię. Odgrzebano na nowo postać Juliana Odstępcy, sprawcy prześladowań, które nie miały być i nie były najgwałtowniejszymi i najkrwawszymi, lecz za to najbardziej podstępnymi, ponieważ do energii łacińskiej dołączyła się chytrość grecka i nie mogło w niej braknąć — i nie zabrakło, — apostoła takiego, jakim był Judasz. Takie prześladowanie, któremu się ciągle zaprzecza, istnieje w Niemczech i Austrii. Co dnia otrzymujemy na Naszym biurku dokumenty wciąż nowe, bardzo pewne, dobrze skontrolowane, i zawsze obfitujące w rzeczy smutne i najgorsze groźby. Dotyka to Naszego serca nie tylko jako serca Ojca i Pasterza, ale także jako człowieka, bo widzimy w tym znieważaną godność ludzką. Nikczemność i kłamstwo idą w parze i powraca się istotnie do Juliana Odstępcy a nawet Nerona — przez przypisywanie chrześcijanom odpowiedzialności za prześladowania, którym podlegają — bowiem Neron był pierwszym, który na chrześcijan zwalał odpowiedzialność za pożar, użyty jako wzór do rozpętania przeciw nim prześladowania. To dzieje się co dzień a boleść Nasza, która zawsze jest bardzo głęboką, gdy widzimy rażonych nawet najmniejszych z Naszych braci, jest tym większa, że widzimy atakowaną uświęconą purpurą osobę Wysokiego Pasterza". (Mówi tu Papież o Kard. Innitzerze — przypa red.)

Co robić w obliczu tego wszystkiego? Ojciec św. nie może inaczej odpowiedzieć, jak wzywając swych słuchaczy do ufności w przyszłość, podobnie jak On to czyni. Chociaż bowiem Bóg zezwala czasami, by ludzie wtrącali swą rękę do teraźniejszości, Sam tylko pozostaje Panem przyszłości.

„W ciągu naszych przeszło 80 lat życia — mówił Papież — wieleśmy widzieli rzeczy i właśnie wspomnienia z Naszego długiego życia utwierdzają Nas w przekonaniu, *że sprawy wielkie posłuszne są woli Boga a nie rękom ludzkim*. Na progu Naszego wieku męskiego widzieliśmy *Napoleona III*, który, zdawało się, jednym gestem, jednym mrugnięciem oka, dominował nie tylko nad Europą, ale i nad całym światem. Biedny Meksyk wie coś o tym... A potem ujrzeliśmy, jak wpadł w płomienie Sedanu. Później widzieliśmy władzę *Bismarka*, który w Wersalu, u bram pognębionej stolicy, przystępując do zakła-

dania Cesarstwa Niemieckiego, oświadczył: „Budujemy na czasy wieczne!“ I oto także Bismark padł, by ustąpić miejsca nie sławnemu strategowi jak Moltke, lecz nieznanemu generałowi Caprivi. Jeszcze później widzieliśmy panowanie *Wilhelma II*, bóstwa swego narodu, który wkroczywszy w zawieruchę wielkiej wojny, musiał z niej wyjść pozbawiony korony i wolności. A co do samej wojny, poznaliśmy ją z bliska, gdyśmy w pełnym jej biegu dwukrotnie przemierzali Europę i to w krainach, gdzie najbardziej szalała. Przypominamy sobie, że choć wszystko kazało przewidywać zwycięstwo Niemiec, choćby tylko z powodu olbrzymiego ich przygotowania, tymczasem zwycięstwo przypadło nie umiejętności przygotowania, lecz sile niespodziewanej. Chciano także twierdzić, że po wyjściu z wielkiej wojny świat przejdzie do wielkiego pokoju i oto świat nigdy nie był tak bardzo w wojnie, jak w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Myślano, że po wojnie świat zwróci się na prawo, a oto w pierwszym okresie po wojnie zwrócił się właśnie na lewo“.

„A obecnie — mówił dalej Ojciec św. ze wzruszeniem i siłą — widzimy jeszcze podnoszące się, wciąż podnoszące się te władze więcej lub mniej zamaskowane, widzimy prawdziwą konkurencję różnych władz w Europie, w całym świecie. Z niepokojem zapytujemy: co możemy jeszcze ujrzeć? Powtarzamy ustawicznie przed Bogiem, że bardzo bylibyśmy Mu wdzięczni, gdyby zechciał dać Nam dobrą śmierć, która by była odpoczynkiem dla starego i nad miarę utrudzonego pracownika. Dodajemy jednak także, jak staruszek św. Marcin: „Jeśli cośkolwiek możemy jeszcze uczynić dla dobra ogólnego, dziej się wola Twoja, Panie!“

„Dla dobra ogólnego! — oto Nasza polityka, bo kłamstwem jest, kłamstwem, nigdy dość nie napiętnowanym kłamstwem, przypisywanie Stolicy świętej, Papieżowi, uprawianie polityki, która nie jest ku chwale Boga i dobru dusz. Taką politykę uprawialiśmy i dalej uprawiać będziemy, dopóki Bóg udzieli nam siły, możliwości i łaski. Albowiem wielką zaiste jest Łaską Bożą, jeśli po zmianach losu, które wszyscy znają, w Naszym wieku pozostaje jeszcze możliwość czynienia czegoś dla tej wielkiej rodziny, która rozciąga się na świat cały i obejmuje wszystkie dzieci, które Nam Bóg powierzył!“

CODZIENNE OFIAROWANIE APOSTOLSTWA

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół Katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną: ***na ogólne i szczególne intencje Ojca św.***



Miesięczne odnowienie rekolekcyjne ◆

Lęk przed wysiłkiem

W Imię Boże rozpoczynamy nowy rok, Rok Pański 1939. Co on nam przyniesie? dalsze życie czy śmierć, zdrowie czy chorobę, powodzenie czy nieszczęścia? Tego nie wiemy. Losy nasze zakryte są przed oczyma naszymi. Jedno wszakże jest pewne: w nowym roku czekają nas nowe wysiłki tak w dziedzinie życia doczesnego jak też w dziedzinie życia nadprzyrodzonego, duchownego. Cnotę, niebo i jego chwałę zdobywamy tylko trudem. „Królestwo Boże gwałt cierpi a tylko gwałtownicy zdobywają je", powiada Boski Zbawiciel. Musimy przeto podtrzymywać i potęgować w sobie ochoczość ducha, byśmy mogli skutecznie przeciwdziałać wrodzonej nam słabości zepsutej natury naszej, która skądinąd tak gotowa do czynu, zniechęca się i upada, gdy napotyka na przeciwności lub gdy aktywność połączona jest z nieprzyjemnościami.

Innymi słowy: powinniśmy się pilnie wystrzegać tej tak charakterystycznej dla naszych czasów niechęci do zdobycia się na ponoszenie ofiar, poświęcenia się, wysiłków przeciwnych niedołęstwu woli czy łakomstwu zmysłów. Podobną zniewieściałość zostawmy synom ciemności, niewolnikom samolubstwa i namiętności. My, dzieci Boże, bojownicy Chrystusa Pana, wznieśmy się na skrzydłach łaski w atmosferę czystszą, godniejszą naszego dostojeństwa, bogatszą w siły żywotne, bardziej odpowiadającą naszemu powołaniu.

Rozważmy przeto potrzebę wysiłku w życiu duchownym, jego korzyści i sposoby wykonania go w życiu codziennym.

I. Konieczność wysiłku w życiu duchownym.

1. Pierwszy powód, to wyraźna wola Boża. Św. Augustyn powiada: „Bóg, który cię stworzył bez ciebie, nie zbawi cię bez ciebie". Jemu wtóruje nasz wielki poeta, Adam Mickiewicz:

„Bóg sam może świat zburzyć a inny postawić,
Lecz bez twojej pomocy nie może cię zbawić".

Bóg daje łaskę, z którą my współpracować musimy dla naszego zbawienia.

Pierwsi rodzice nasi, Adam i Ewa, gdy jeszcze byli w stanie pierwotnej niewinności, także musieli współpracować z łaską Bożą, by dostąpić wiecznego zbawienia w niebie. Ale ta współpraca wolna była od trudu. Dzisiaj po upadku w grzech jest to niemożliwym. Dzisiaj trzeba wielkich, ustawicznych wysiłków, by walczyć przeciw pożądliwości grzechu. Skażona przez grzech natura nasza ciągnie nas w dół, podczas gdy my powinniśmy się utrzymywać na tych wyżynach, na których postawiła nas wiara i łaska Boża i tak stać się godnymi naszego celu ostatecznego: wiecznego zbawienia w niebie.

Wiemy dobrze z doświadczenia, że nawet w sprawach ziemskich bez wysiłku niczego nie osiągniemy. „Bez pracy nie ma kołaczy; pieczone gołąbki nie idą same do gąbki". A tylko wieczna nagroda w niebie i chwała królestwa niebieskiego miałaby nam przypaść w udziale bez trudu i mozołu? Ileż ona kosztowała Świętych Pańskich!

2. Niebo, to nie jest jakieś miasto otwarte, do którego byśmy mogli wejść, gdy tylko zechcemy, lecz raczej twierdza, którą zdobywać trzeba wśród ustawicznych, zaciętych walk z duchami ciemności, zagradzającymi dostęp do niej. Iluż ludzi już poległo w tej walce i jeszcze ciągle koło nas padają ofiarą! A walka to właśnie wysiłek ciała i duszy dla odniesienia zwycięstwa.

3. Zresztą już samo utrzymanie się na osiągniętym stopniu cnoty wymaga niemałego trudu. Taka już jest nasza natura. Trzeba nam, jak powiada Sienkiewicz, porządnie bić skrzydłami w powietrzu, by nie obniżyć lotu i runąć na ziemię. Siły nasze są bardzo słabe i prędko się wyczerpują. Przytem i wola nasza jest tak chwiejna a wyobraźnia tak niestateczna, że nawet miłe nam zajęcia wkrótce nam się przykrzą. Cóż tedy powiedzieć o człowieku nieprzyzwyczajonym do wysiłku? Czy będzie on podobny do onego sługi wiernego, który czekając na przyjście Pana aż do drugiej i trzeciej straży nocnej zasłuży sobie na pochwałę jego za swoją pilność?

4. Właśnie ze względu na nieodzowną konieczność wysiłku w życiu duchownym Duch św. tak często nawołuje nas do niego w Piśmie św. Ale i Pan Jezus raz po raz w Ewangelii wraca do tej chwili przypominając nam nieodzowną konieczność noszenia krzyża codziennego za Nim; a do pomocy daje nam swoją łaskę, Sakramenty święte, skuteczność modlitwy i macierzyńską opiekę Kościoła św., który nas oświeca, zachęca, napomina, pociesza i towarzyszy nam aż do bram królestwa niebieskiego.

5. Nie miejmy pretensji, aby dla nas zrobiono wyjątek od ogólnej reguły i powszechnego prawa, panującego nawet w tym widzialnym otaczającym nas świecie. Wszędzie spostrzegamy konieczność trudu do osiągnięcia zamierzonego celu. Ziarno wrzucono



w ziemię, by wyrosło w łodygę i wydało kłos, musi najpierw przedrzeć własną powłokę i przedrzeć się przez ziemię. Ptak musi być skrzydłami, by się utrzymać w powietrzu. Nawet martwa natura musi przeciwstawiać wysiłek przeciwnym sobie siłom. A heroizm, tak przez wszystkich podziwiany, czyż nie jest uwarunkowany olbrzymiemi trudnościami, które bohater na swojej drodze ku wytkniętemu sobie celowi musiał pokonać? Takie to wszędzie panuje prawo: „Per aspera ad astra, przez krzyż do korony".

II. Korzyści wysiłku duchowego.

Myśl o konieczności wysiłku w życiu duchownym może nas przerazić albo przynajmniej ostudzić nasz zapał do cnoty. Lecz jak w każdym ziemskim bilansie, tak też gdy chodzi o cnotę, powinniśmy zestawić i porównać trud, który ponieść trzeba z wielkimi korzyściami, które z niego wynikną. A są one bardzo liczne i bardzo doniosłe. Przytem w porównaniu z wielkością zysku trud jest naprawdę mały.

1. Pierwszy i najistotniejszy zysk to wieczna zapłata w niebie, którą Bóg na całą wieczność wynagrodzi trudy i wysiłki nasze podjęte dla zdobycia królestwa niebieskiego. Pamiętajmy o tym, że „którzy sieją ze łzami, będą żąć z radością" (Ps. 125,5), jak również o tym, że „utrapienia tego czasu niniejszego niczym są w porównaniu z przyszłą chwałą, która w nas się objawi" (Rzym. 8, 18). Czymże jest najdłuższe, najokrutniejsze męczeństwo wobec wieczności, niewymownej chwały i szczęścia w niebie, którą nawet najmniejszy nasz wysiłek będzie wynagrodzony?

2. A oto inna korzyść: w miarę powtarzania się naszych wysiłków, coraz mniej odczuwamy ich przykrość, praktyka cnoty staje się coraz łatwiejszą, milszą i słodszą, natomiast zasługi nasze wzrastają. Tylko początki są trudne. Cnota jednak im głębsze przez powtórzone wysiłki w sercu zapuściła korzenie, tym łatwiej wykonuje to, co do niej należy. W końcu dochodzimy do takiej łatwości, że trudu prawie już nie odczuwamy. Pan Bóg też widząc naszą dobrą wolę nie szczędzi nam swoich łask, które nam praktykę cnót jeszcze bardziej ułatwiają, bądź to usuwając nam przeszkody, bądź też wzmacniając nasze słabe siły. O, jak wielkie pomnożenie łaski możemy sobie wyjednać naszymi wysiłkami! Śmiały turysta w swoim pochodzie ku szczytom wysokich gór z każdym krokiem czuje się lepiej, przed jego oczyma roztaczają się coraz szersze widoki, niebo nad nim jest coraz błękitniejsze, płuca jego oddychają coraz czystszym powietrzem a na szczycie doznaje takich rozkoszy, o jakich mieszkaniec równiny nie ma pojęcia. Podobnie dzieje się ze sprawiedliwym w jego pochodzie ku szczytom cnoty. Nie żałuje on trudu włożonego w jej zdobycie. Na szczytach cnoty czuje się wolnym od namiętności, więcej utwierdzonym w dobrem, ściślej złączonym ze swym Bogiem, w którym znajduje pokój, radość i szczęście.

III. Sposoby zastosowania tej nauki.

Pierwszy sposób to ułożenie sobie i przestrzeganie porządku dnia. Nie powinniśmy być zależni od przypadku, od kaprysu, lecz wszystkie zajęcia spełniać w oznaczonym czasie, według ustalonego porządku. Już to samo usunie wiele niepotrzebnych trudów i zachowa od wielu upadków. Więc ułóż sobie jakiś porządek dnia, w którym mają znaleźć swoje miejsce obowiązki względem Boga, względem duszy i ciała i względem bliźnich.

Stąd wynika logicznie drugi sposób wysiłku, mianowicie wierne przestrzeganie ustalonego porządku. Nie należy od niego odstępować chyba w razie konieczności, nigdy zaś dla lenistwa lub wygody. To wierne trzymanie się ustalonego porządku oszczędzi nam wiele czasu, ułatwi nam pracę, pomoże do panowania nad sobą i będzie korzystnym nawet dla naszego zdrowia. Spełnia się tu przysłowie: „zachowaj porządek, a porządek zachowa ciebie".

Trzeci sposób polega na tym, abyśmy przed rozpoczęciem każdego nowego zajęcia skupili na chwilkę myśli swoje, by serce swoje podnieść do Boga, polecić Mu tę nową pracę i rozpocząć ją z pełną świadomością i z nową energią. „Kto dobrze rozpoczął, już ma połowę pracy".

Dni spędzone w ten sposób snadnie nazwać można „dniami pełnymi" sprawiedliwego. Duch ciemności prawie nie znajdzie czasu stosownego, by nas niepokoić pokusami. Natomiast Bóg, który wszystko widzi, policzy nam te dni na wagę złota.

W szczególności powinniśmy skierować swoje wysiłki ku wykorzenieniu wad i grzechów, zwłaszcza tych najniebezpieczniejszych, zastarzałych, nałogowych. Jak postępujemy, gdy chodzi o wyleczenie chorób ciała, tak postępujmy, gdy chodzi o choroby duszy.

Niech też nie minie ani jeden dzień, byśmy się nie przezwyciężyli w jakiejś rzeczy dozwolonej nawet. Tak będziemy robili szybsze postępy w cnocie. Apelles, sławny malarz w starożytności, miał tę zasadę: nulla dies sine linea — ani jeden dzień bez nakreślenia choćby jednej linii. Tą zasadą zdobył tę doskonałość w sztuce malarstwa, z której słynie po dzisiejsze czasy. Moglibyśmy to czynić np. z miłości ku Najświętszej Maryi Pannie, której tyle zawdzięczamy i od której spodziewamy się wszelkiej pomocy. Powinniśmy sobie to uważać za punkt honoru, byśmy każdy dzień w ogrodzie serca naszego uszczknęli na Jej chwałę jakiś kwiatuszek. Ona zaś w łaskawości Swej przemieni go na drogą perłę dla naszej korony wiecznej.

Czasem możemy się znaleźć w warunkach trudnych, w położeniu rozpaczliwym, napadnięci przez ciężkie pokusy. W takich wypadkach musimy już jakby z przyzwyczajenia zrobić ten wysiłek, abyśmy się natychmiast zwrócili ku dobru, ku cnocie i trzymali się dzielnie w tym nastawieniu. Jakąż pociechą będzie nam w takich chwilach obietnica pomocy Bożej, dana tym, którzy ze swej strony

czynią, co mogą. Możemy wówczas słuszną żywić nadzieję, że spełnią się na nas słowa: „Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, jest wierny i w większej" (Łuk. 16, 10).

Odwagi więc, w imię Pana, w którym jest wszystka nadzieja nasza i pod opieką tej „Gwiazdy morza", która nam przyświeca na drogach życia naszego! Każdy nowy dzień niech nam przynosi nowe zwycięstwa na większą chwałę Boga, tj. nowe wysiłki do zrealizowania w nas miłościwych zamiarów Bożych!



Wołyń powraca do wiary ojców

Na północ od miasta Dąbrowicy, w pow. sarneńskim, leży wieś Jasieniec. Ludność tej wsi to dawni koloniści, którzy przywędrowali z głębi Polski jeszcze przed rozbiorami lub sprowadzeni zostali przez hr. Broel-Platerów, właścicieli Dąbrowicy, do różnych prac w ich włościach. Była to w przeważającej liczbie ludność polska i katolicka. Długie lata niewoli i ciężka przemoc wroga uczyniły, że ludność Jasieńca, zmuszona do przyjęcia prawosławia, zruszczała. Pozostali tylko nieliczni wierni Kościołowi i narodowi — zaledwie kilka rodzin. Przed dwoma laty przybył tu na placówkę nauczycielską p. Bernard Kierzkowski i po zapoznaniu się ze wsią i jej przeszłością zabrał się do pracy nad uświadomieniem zruszczonych Polaków. Praca jego wydała plon, uwidoczniony w uroczystościach w niedzielę dnia 9 października ub. r. Tego to dnia cała prawie ludność Jasieńca, dotąd prawosławna, wróciła do Kościoła i Macierzy.

Uroczystości zaczęły się od Mszy św., którą odprawił ks. Arendarski, prefekt z Sarn. Po nabożeństwie na ręce ks. Arendarskiego złożyło wyznanie wiary 119 osób. Rzewny był to widok, jak ci ludzie twardo i wyraźnie składali ślubowanie: „Przysięgam. Tak niech mi dopomoże Bóg i ta święta Jego Ewangelia". Do nowonawróconych przemówił ks. Arendarski, witając już synów Kościoła, utwierdzając ich w wierze, którą przed stu laty ojcowie ich także wyznawali. Po złożeniu wyznania odbył się Chrzest czworga dzieci, których rodzice przed chwilą przyjęli wiarę katolicką. Jednego z siedmiu synów Czarneckich w zastępstwie P. Prezydenta R. P. trzymał do Chrztu św. p. wicestarosta R. Malinowski z p. L. Białowiejską. Inne dzieci poda-

wali p. pułk. Płachta-Płatowicz, dowódca pułku KOP „Sarny", z p. Janiną Nowosielską, p. Kuczkowski, plenipotent dóbr dąbrowskich, z p. Wandą Matolską i p. wójt Januszkiewicz z p. Niewiadomską. Po skończonej procesji uformowała się procesja, która przy dźwiękach orkiestry ruszyła do pierwszych domów wsi, gdzie został przez nowonawróconych postawiony krzyż. Aktu poświęcenia dokonał ks. prob. Żmijewski z Dąbrownicy — pod krzyżem jeszcze raz przemówił ks. Wł. Arendarski, zachęcając mieszkańców wsi do wytrwania w dobrym, by ten krzyż Chrystusowy zjednoczył wszystkich, by jak najprędzej „nastała jedna owczarnia i jeden Pasterz". Po odśpiewaniu hymnu „Boże, coś Polskę" wszyscy nawróceni wraz z gośćmi z Sarn, Dąbrowicy i okolicznych wsi ruszyli do szkoły. Tutaj przemówił p. płk. Płachta-Płatowicz, który nawoływał nawróconych do pracy dla Ojczyzny i życzył im, by tę pracę mogli jak najlepiej wykonać. W imieniu konwertytów dziękował p. Hałaburda za przybycie na tę uroczystość i opiekę nad wsią — „radujemy się i dziękujemy, że dziś mogliśmy przeżyć taki dzień, jakiego nie mieliśmy w życiu swoim i jakiego drugiego mieć nie będziemy" — kończył p. Hałaburda.

Trafnie to podkreślił, że trzeba było być na miejscu, by widzieć te twarze rozradowane z powodu, że przecież nadszedł dzień ich powrotu na łono Kościoła katolickiego i do narodu polskiego, o czym może bez swojej winy byli zapomnieli i teraz dopiero przy dobrej woli jednostek na powrót poznali. Należy wierzyć, że przy wytężonej pracy wiele jeszcze zruszczonych rodzin polskich wróci do Kościoła katolickiego i polskości. Oby to nastąpiło jak najrychlej. Wł.



Wódz odrodzonych Włoch

Benito Mussolini o wartościach ducha

Włochy, jeszcze do niedawna słabe, stały się potęgą, z którą świat, czy chce czy nie chce, musi się poważnie liczyć.

Nigdzie nie dokonało się tak głębokie przeobrażenie duchowe i obyczajowe w najszerszych warstwach społeczeństwa, jak we Włoszech w ostatnim piętnastoleciu. Przyznają to nawet przeciwnicy Mussoliniego. Z tego właśnie powodu, więcej zapewne niż z powodu zmian politycznych faszyzmu, Włochy budzą zainteresowanie w całym świecie. *Mussolini jest sprawcą tego przeobrażenia.*

Śledząc z bliska przejawy odrodzenia narodu włoskiego, dr Maciej Loret zaznajomił polskich czytelników z zasadami wodza Włoch w wydanej niedawno książeczce pt. „Wartości ducha" (Katowice, Księgarnia Katolicka). Profesor Loret zebrał tu ważniejsze myśli, wyjęte z pism i przemówień Mussoliniego. Jaki jest stosunek Musso-

liniego do wartości nieprzemijających, widać już z tych kilku jego powiedzeń, które niżej przytaczamy.

„Należy szanować wszystko to, co przedstawia czynnik duchowy i podstawy życia narodu. Jeśli przed chwilą wszedłem do kościoła i pochyliłem się przed ołtarzem, uczyniłem to nie dla oddania powierzchownego hołdu religii państwowej, lecz uczyniłem to z wewnętrznego przekonania, gdyż sądzę, że naród nie może stać się wielkim i potężnym, świadomym swych przeznaczeń, jeśli nie zbliża się do religii i nie uznaje jej za istotny czynnik swego życia prywatnego i publicznego".

„Dzieje cywilizacji zachodniej od cesarstwa rzymskiego po nasze czasy, od Dioklecjana po Bismarka, uczą nas, że ilekroć państwo wchodzi w walkę z religią, zawsze wychodzi ono z tej walki zwyciężone.

Broń, jaką rozporządza państwo, nawet najostrzejsza, jest bezsilną zwłaszcza wobec Kościoła katolickiego, który wychodzi zawsze zwycięsko nawet z najbardziej zaciętych walk".

„Naród będzie moralny, jeśli będzie religijny".

„Karabiny i armaty, gazy bojowe i wszystkie wynalazki nie będą miały znaczenia, jeśli zabraknie ducha".

„Faszyzm nie głosi ani też nie stosuje walki z religią. Więc pod tym względem nie jest on związany z masonerią. Dla mnie masoneria jest wielkim parawanem, poza którym zazwyczaj są małe rzeczy i mali ludzie".

„Nie można myśleć o rozdziale bardzo ścisłym między tymi dwoma władzami (Kościołem i Państwem), bo obywatel jest katolikiem a katolik jest obywatelem".

„Nie sądzę, aby nauka mogła dojść do wytłumaczenia zagadki zjawisk. Pozostanie to zawsze tajemnicą, ścianą zamkniętą. Duch ludzki powinien napisać na tej ścianie jedno słowo: Bóg. Tak więc, według mego zdania, nie powinna istnieć sprzeczność między wiarą a nauką. Są to spory sprzed 20—30 lat, ale sądzę, że nasze pokolenie ma je już za sobą".

„Jeżeli mąż stanu jest głęboko zżyty z religią większości swoich ziomków, staje się to szczególnym czynnikiem siły i uznania".

„Z cnotą wychowawczą służby wojskowej, która wpaja naszej młodzieży myśl surowego obowiązku i największej ofiary, dobrze łączy się skuteczność tej religii, która dała ludzkości wspanialszy przykład obowiązku i ofiary".

„Faszyzm szanuje Boga pustelników, świętych, bohaterów a również Boga tak, jak Go widzi, jak się do Niego modli, serce proste i pierwotne ludu".

„Jasnym jest, że gdy się zajmuje wybitne stanowisko w partii, także w życiu prywatnym trzeba zachować się tak, by nie dać powodu do uwag".

„Poruszono tu sprawę rozwodów. Ja nie jestem za rozwodami, bo sądzę, że spraw uczuciowych nie można rozwiązywać za pomocą przepisów prawnych".

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

Ubóstwo P. Jezusa w Jego Narodzeniu

„W Betlejem nie bardzo podłym mieście
Narodził się w ubóstwie
Pan wszego stworzenia"

Słowo wcielone od pierwszej chwili wcielenia swego rozpoczęło swój urząd Zbawicielski, lecz w Narodzeniu swoim jawnie się ukazuje Zbawicielem, dając światu przykład doskonałego ubóstwa. To ubóstwo w stajence Betlejemskiej wprost rzuca się w oczy.

I. W jakim ubóstwie rodzi się Jezus Chrystus? W ubóstwie zupełnym, w ubóstwie połączonym z cierpieniem i poniżeniem, w ubóstwie dobrowolnie obranym.

1. Ubóstwo Pana Jezusa jest zupełne. Przenieś się w duchu na miejsce tego narodzenia od tylu wieków oczekiwanego. W naszym mniemaniu Syn Najwyższego powinien się był narodzić w najwspanialszym na świecie pałacu i ukazać się w purpurze królewskiej. A tymczasem jakże się narodził? Patrz, jakie to ogołocenie z wszystkiego! Nie ma ani domu, ani sprzętów, ani nawet ognia, choć w zimowej porze się rodzi. Najubożsi nawet mają strzechę swoją i jakiekolwiek schronienie; a Syn Boży wygnany do jaskini na cztery wiatry otwartej! Owinięty w nędzne pieluszki; żłób, a w żłobie garść siana, to kolebka Jego. Dwoje bydląt tchem swoim Go ogrzewa. W takim to majestacie Pan wszystkiego świata przychodzi na świat, aby zbawić świat.



„Narodził się w ubóstwie, Pan wszego stworzenia..."

Nie zostanie wprawdzie Pan Jezus na całe życie w tym żłobie Betlejemskim i w tej mierze ubóstwa, w jakiej się narodził; ale całe życie zostanie ubogim. Bo jak we wcieleniu swoim poślubił sobie na wieki pokorę, tak w narodzeniu swoim obrał sobie ubóstwo za nieodstępną towarzyszkę życia swego. Ubóstwo pójdzie za Nim do Egiptu i do Nazaretu i do wszystkich miast i miasteczek, kędy będzie przechodził opowiadając królestwo Boże, ubóstwo będzie z Nim wszędy i zawsze. Po trzydziestu latach życia powie Pan Jezus, jak mógł powiedzieć zaraz od zarania życia swego: „Liszki mają jamy swoje i ptactwo niebieskie gniazda swoje, ale Syn człowieczy nie ma, kędyby skłonił głowę swoją" (Łuk. 9, 58). Na Kalwarii nie zostawią Mu ani łachmana na okrycie nagości swojej; nie dadzą Mu ani napoju chłodnej wody na ukojenie pragnienia swego. „Ubogi w narodzeniu swoim", powiada św. Bernard, „jeszcze uboższy w życiu swoim, najuboższy na krzyżu".

2. Ubóstwo Pana Jezusa połączone było z cierpieniem i poniżeniem. Z cierpieniem, bo ileż to, ubogim będąc, musiał wycierpieć niedostatku i przykrości ponieść! Gdy słyszymy o kimś, że jest ubogim, sama przez się nasuwa się myśl, że człowiek ten wiele cierpi, bo ubóstwo a dostatek są to dwa wyrazy sprzeczne ze sobą. Podobnież i poniżenie jest jakby nieuniknionym udziałem ubóstwa; bo świat w ślepocie swojej sądzi tylko z pozoru i dlatego gardzi ubogim.

Tak więc Pan Jezus ubogi cierpi niedostatek a nikt nie ulituje się nad Nim, nikomu nawet na myśl nie przyjdzie żałować Go; wszak to syn prostego rzemieślnika. Cóż więc dziwnego, że żyje w niedostatku? jakżeby mogło być inaczej w tej nędznej klasie ludzi? czyż to nie rzecz naturalna, że pospólstwo żyje w nędzy?

3. Ubóstwo Zbawiciela jest najzupełniej dobrowolne. Któż to jest, to Dzieciątko na ręku Matki swej najuboższej? Jest to Ten, „przez którego wszystko się stało" i wszystko, co jest, Jego jest. Moje są wszystkie rzeczy". Gdyby chciał, ziemia złożyłaby u nóg

Jego wszystkie skarby swoje; jednym słowem ust swoich mógłby nowe światy stworzyć; więc ubogim jest dlatego, że sam tak chciał. I to, że dom Dawida, z którego się narodził według ciała, w czasie narodzenia Jego już był utracił dawną świetność i zamożność swoją, i to, że przed samym narodzeniem Jego Matka Najświętsza zmuszona była opuścić dom swój a pójść w drogę do Betlejem, i to, że za przybyciem rodziców Jego nie było dla nich miejsca w gospodach przybyszami przepełnionych: wszystko to było skutkiem przedwiecznych wyroków, wszystko to tak było postanowione i tak się stało dlatego, że Jezus ukochał ubóstwo.

Nie wiedział człowiek, powiada św. Bernard, jaka jest cena tej cnoty, aż dopiero Syn Boży, rozmiłowawszy się w śliczności jej, przyszedł na ziemię i z miłości wielkiej poślubił sobie ubóstwo, aby i człowiek za Jego przykładem nauczył się cenić je i kochać. Kiedy więc świat nie może znieść ubóstwa i lęka się go jakby klęski największej, Pan Jezus widzi w nim wdzięk ukryty, który tak zachwycał Serce Jego, iż obiera je sobie i w nim się kocha, jako w rzeczy najpożądańszej. Oczywiście, powiada znowu św. Bernard, albo Syn Boży się omylił, albo świat jest w błędzie.

II. Ubóstwo Jezusa Chrystusa pomaga człowiekowi do zbawienia. Anioł Pański ukazał się pasterzom w Betlejem, zwiastując im wesele wielkie: „iż się wam narodził Zbawiciel; a ten wam znak", po którym poznacie Go: „znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłóbku". Zaprawdę dziwny to Zbawiciel, który się w taki sposób oznajmia! A przecież znak to najprawdziwszy, bo właśnie z tych nędznych pieluszek i z tego smutnego schronienia i z tego żłobu i z wszystkich tych, rzec by można, wytworności ubóstwa, idzie zbawienie człowieka.

Ginął człowiek śmiertelną złożony chorobą, to jest namiętnym przywiązaniem do bogactw, za którym w ślad idą wszelkie inne namiętności, z którego rodzą się wszelkie grzechy, bo bierze z niego początek dwojakie źródło wszelkiego grzechu: pycha i zmysłowość.

Więc dla wyleczenia człowieka z tej choroby, potrzeba było skłonić go do oderwania się od dóbr ziemskich a nakłonić do umiłowania dóbr wiecznych; potrzeba było nauczyć go, jak w Bogu samym wszystką ufność swoją pokładać powinien i wiernie Mu służyć, od Niego tylko spodziewając się pomocy i wszystkie troski swoje składając na łono Opatrzności Jego. Lecz na to, aby człowiek takich rzeczy się nauczył, mało było samych słów. Powiedział Pan Jezus: „Biada wam bogaczom... Błogosławieni ubodzy duchem", ale z trudnością byłby człowiek ukochał i zrozumiał tę naukę, gdyby jej nie widział naocznie stwierdzoną przykładem samego Boga wcielonego, nad wszelką wymowę skuteczniejszym.

Z drugiej strony, nie oprzeć się takiemu Zbawicielowi, który takim przykładem swoim jakoby mówi do ciebie: „gdyby ubóstwo było takim złem, jakim ci się wydaje, albo gdyby bogactwa mogły dać to szczęście, którego w nich szukasz, ja pierwszy wiedziałbym

o tym. Ja kochać nie mogę, jedno to, co jest dobre „ani nienawidzieć, jedno to, co jest złe. Czy mniemasz, że sądy twoje pewniejsze są i prawdziwsze od sądów moich? Dla mnie wprawdzie bogactwa nie były groźne, bo choćbym je miał, nie byłbym się do nich przywiązywał; nie byłyby ani na chwilę oderwały serca mego od tego, co jest Ojca mojego; ale znam serce twoje, wiem, jak tobie niebezpieczno bogatym być. Dla ciebie więc i na to, abyś ty łatwiej mógł oderwać od nich serce swoje, ja odrzuciłem od siebie bogactwa i straszną klątwą zagroziłem tym, którzy kochają się w bogactwach i o nie się ubiegają i obiecałem prawdziwą szczęśliwość każdemu, kto sam dobrowolnie stanie się ubogim i oderwie serce swoje od tych marnych rzeczy doczesnych. Porównaj teraz słowa moje z życiem moim. Przykład mój niech ci objaśni wyroki moje".

Duszo chrześcijańska! czy o tym, co się tyczy bogactw lub ubóstwa, tak czujesz i myślisz, jak o tym myślał i czuł Pan Jezus? A może hołdujesz poglądom tego świata, który w bogactwie widzi największe szczęście człowieka i za nim tylko goni, choćby z podeptaniem świętych praw Bożych? Dobrze się nad tym zastanów! Wiesz przecie, że na to, aby Jezus był twoim Zbawicielem, potrzeba przede wszystkim, aby był twoim wzorem i abyś usiłował „stać się podobnym obrazowi Jego".

Ach, Panie Jezu! chociażbyś żądał ode mnie zupełnego ogołocenia się ze wszystkich dóbr ziemskich, chociażbyś rzekł do mnie jak do owego młodzieńca w Ewangelii: „jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim, a pójdź, naśladuj mnie" (Mat. 19,21), nie godziłoby mi się wahać się ani na chwilę. Lecz Ty, Panie, nie żądasz ode mnie takiej zupełnej ofiary, nie żądasz tego, abym się wyzuł z wszystkiego; Ty tylko przykazujesz mi, bym się sercem oderwał od wszelkich dóbr doczesnych i gotów był, jeśliby Tobie tak się podobało, ucierpieć w rzeczy samej niewygody i upokorzenia i niedostatki. Lecz choćbyś mi największą kazał znosić nędzę, nigdy to nie będzie nędza taka, jaką Ty, Zbawicielu mój, wycierpiałeś w żłobie. Żadna też nędza moja nie dorówna tej nagrodzie nieskończonej, którą obiecałeś tym błogosławionym ubogim, co wszystko opuściwszy Ciebie naśladują: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie!"



Z ruchu rekolekcyjnego

Archidiecezja Krakowska. W czasie od 9—13 października br. odbyły się we dworze WP. Kępińskich w Moszczanicy k. Żywca rekolekcje zamknięte, w których wzięło udział 23 druhów KSMM.

Diecezja Włocławska. Rekolekcje członkiń KSK. W dniach 28 31 sierpnia odbyły się rekolekcje zamknięte w Kijaszkowie z udziałem 69 członkiń; zaś 15—18 września w Bierzwiennej Długiej z udziałem 43 członkiń.

Rekolekcje dla uczniów szkół publicznych w Ameryce

Wspaniałe wyniki podjętej w roku zeszłym przez ordynariat biskupi diecezji Buffalo inicjatywy zorganizowania rekolekcyj dla uczniów szkół publicznych, pozbawionych możności nauki religii, sprawiły, że rekolekcje te powtórzone będą również w roku bieżącym. Ćwiczenia duchowne odbywać się będą w 28 parafiach diecezji, z których 17 przypada na samo miasto Buffalo. W związku z tymi rekolekcjami arcypasterz diecezji Buffalo msgr. Duffy zarządził organizowanie kursów katechetycznych dla wszystkiej młodzieży szkół publicznych.

Z Polski i ze świata

Bogu dzięki winniśmy codzień składać, patrząc wstecz, jak przed 20 laty na froncie przeszedł pamiętny rozkaz „przerwij ogień", powtarzany w kilkunastu językach świata, oraz że ten rozkaz nie został cofnięty.

Z uznaniem pewnym patrzymy na tych, co łożą swe wysiłki dla podtrzymania owego rozkazu tym więcej, że w wysiłku swym kroczyć muszą drogą ukorzenia i wśród pewnego niezadowolenia ze strony jednostek, czujących w sobie dużą dozę rycerskości i nastawienia bojowego.

Z Nowym Rokiem prośmy Pana Boga, aby Nowy Rok nie przyniósł nam zmiany na gorsze, a wysiłki nasze niech zmierzają ku temu, ażebyśmy ujrzeli Polskę w chwale, Polskę sprawiedliwą, rządną i bogatą.

„Wici" i „Znicz" nie znają historii, ani rzeczywistego stanu wsi. „Nie mogę zrozumieć — pisze pewien nauczyciel — tej złośliwości i nienawiści, jaką te pisma zdradzają w stosunku do Kościoła i do księży. Trudno przypuścić, by tak dalece nie znali ani historii, ani rzeczywistego stanu wsi, by nie wiedzieli, że w dziedzinie kultury, gospodarstwa i moralności wiele wieś zawdzięcza duchowieństwu. Jako nauczyciel dobrze wiem, że rzadko gdzie istnieje na wsi szkoła, któraby nie była wybudowaną, jeśli nie za inicjatywą, to przynajmniej przy wielkim poparciu księdza. Księża zakładali i prowadzili po wsiach Kasy Stefczyka, mleczarnie, spółdzielnie gospodarcze, księża zachęcali do zakładania sadów, sprowadzali drzewka owocowe, słowem oni jedni wraz z nauczycielami prowadzili na wsi pracę kulturalną i pracę nad podniesieniem gospodarczym wsi jeszcze wtedy, kiedy nie żyli ani dziadkowie ani pradziadkowie tych panów, którzy z „Wiciami" i „Zniczem" spieszą na wieś, by ją zacząć „wyzwalać" z niewoli księży, do których tak okropną dyszą nienawiścią".

Tu Dom Boży. Kiedy Bruno, syn Mussoliniego, wraz ze swą małżonką udali się po zawartym małżeństwie do bazyliki św. Piotra, w orszaku znajdował się również sam „duce". Tłum począł wiwatować na jego cześć, lecz on uciszył go u wejścia do świątyni: „Cicho! Tu nie ulica, tu Dom Boży".

Faszyzm dobitnie akcentuje swą wierność Kościołowi. Ostatnie uroczystości faszystowskie, związane z obchodem 17-ej rocznicy „marszu na Rzym" odznaczały się wyraźnym podkreśleniem łączności ruchu faszystowskiego z duchem chrześcijańskim i katolickim. Obchód oficjalny, który odbył się w pałacu Littorio, siedzibie partii faszystowskiej, rozpoczęto od Mszy św., odprawionej w obecności władz partyjnych i przedstawicieli władz świeckich, za dusze poległych i zmarłych członków partii. Mszą św. i obchodami religijnymi rozpoczęto również wszystkie prace, których inaugurację specjalnie wyznaczono na dzień rocznicy „marszu na Rzym".

Między innymi w rocznicę tę dokonano poświęcenia nowej dzielnicy w parafii Gordiani na peryferiach Rzymu.

Z dobrze pojętej godności człowieka... „Gdy się usunie ideę Boga — pisze Ojciec św. Pius XI — nie będzie można w żaden sposób pojąć samej natury człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga samego i odkupionej przez Syna Jego Jednorodzonego. Dlatego jedynie wzniosła i nieskazitelna nauka chrześcijańska dopomina się w pełni o prawa i wolność człowieka, ponieważ ona jedyna przyznaje osobie ludzkiej jej wartość i jej godność. Katolicy przeto, oświeceni o naturze i uposażeniu człowieka, są z konieczności obrońcami swoich słusznych praw i swoich słusznych wolności i w imię Boże protestują przeciw fałszywej nauce, która usiłuje zniżyć godność człowieka, czyniąc go niewolnikiem samowoli niegodziwej

tyranii albo wyłączając go okrutnie z reszty rodu ludzkiego. Tak w imię Boże katolicy odrzucają wszelaką naukę społeczną, która traktuje człowieka jak proste narzędzie materialne we współzawodnictwach handlowych i w walce klasowej".

„Belzebub" zwalcza Belzebuba". „El National", jeden z największych dzienników meksykańskich, organ partii rewolucyjnej, prześladującej Kościół i religię, zamieścił artykuł, w którym pomstuje w sposób gwałtowny na Hitlera, ponieważ... prześladuje katolików i protestantów. Nie dość na tym: „El National" oburza się na Führera za to, że ograniczył prawa rodziców.

Dziwne upodobanie — milszy pies niż człowiek. Niełatwe miał zadanie sędzia dla spraw rozwodowych w San Francisco z przeprowadzeniem procesu rozwodowego małżonków Smithów. Pan Smith winę przyjął na siebie, i sędzia miał już wydać wyrok zatwierdzający rozwód, gdy nagle wyłoniła się sprawa psa. Ani jedna, ani druga strona nie chciała się rozstać z psem, gdyż nie wyobrażała sobie życia bez ulubionego pieska. Wobec tego sędzia wydał wyrok, na mocy którego pies przez 6 dni w tygodniu będzie z panią, a niedzielę spędzać ma u pana.

Sowiety w swej działalności nikogo już nie wyłączają. Związek bezbożników wojujących postanowił zorganizować w roku 1939 specjalne kursy ateistyczne dla kolorowych agitatorów. Celem tych kursów ma być przygotowanie frontu skierowanego przeciw misjom chrześcijańskim w krajach kolonialnych. Na kursach, które będą prowadzone na koszt związku bezbożników, kształceni będą specjalnie murzyni, arabowie i hindusi.

Prawda Chrystusowa nie zginie. Błądzą ci, którzy uważają, że właściwie ostoją katolicyzmu jest duchowieństwo. Doświadczyły pomiędzy innymi Sowiety, które wyznają, że życie religijne w kraju nie zamiera, lecz przeciwnie pulsuje intensywnie, i że nawet wśród przedstawicieli młodego pokolenia, którzy opuszczają mury szkół bezbożnych, bardzo wielu jest wierzących. Któż zapoznał ich z prawdą religijną? — Czyż kapłani? —

Liczba kapłanów w Sowietach coraz bardziej maleje: znajdują się oni bądź w więzieniach, bądź też na wygnaniu, bądź też muszą się ukrywać przed władzami bolszewickimi.

Taki sam los jest udziałem nauczycieli, których się podejrzywa o mniejszą lub większą sympatię dla religii.

A jednak wiele, bardzo wiele dzieci sowieckich zna elementarne zasady wiary chrześcijańskiej, odmawia pacierze itd. Rolę nauczyciela biorą na siebie potajemnie matki, babki i dziadkowie dzieci. Nauczycielem religii jest dziś w Rosji sowieckiej przede wszystkim matka.

Europa wobec poważnych komplikacji. Walka Trzeciej Rzeszy i Włoch faszystowskich z międzynarodowym żydostwem oraz wzrost życia narodowego w innych państwach postawi Europę niebawem wobec poważnych komplikacji. — Żydzi, jak wnioskować można z przebiegu dotychczasowej walki, będą musieli opuścić Europę i szukać miejsca gdzie indziej. Nie ulega wątpliwości, że to nie obejdzie się bez walk i różnych powikłań. Żydzi bronić się będą wszelkimi sposobami, do tej walki wciągną wszystkich swych „ideologicznych" przyjaciół, jak masonów i marksistów we wszystkich formach i wydaniach. Pamiętać o tym winniśmy, że wysługując się jakimkolwiek ruchom wolnomyślicielskim, wysługujemy i wspomagamy pośrednio międzynarodowe żydostwo, nie mające nic wspólnego z interesami naszego państwa.

Wartość Mszy św.

W godzinie śmierci Msze św. przez ciebie wysłuchane będą twoją największą pociechą.

Każda Msza św. nabożnie wysłuchana towarzyszyć ci będzie na sąd Boży i orędować za tobą.

Każdą Mszą św. zmniejszasz swoje kary doczesne, w większej lub mniejszej mierze, zależne od twego nabożeństwa.

Gdy nabożnie słuchasz Mszy św., oddajesz Zbawicielowi najwyższy hołd i uwielbienie.

On naprawia nasze zaniedbania i opieszałości, których tak często się dopuszczamy.

On ci odpuszcza wszystkie grzechy powszednie, jeżeli szczerze za nie żałujesz i postanawiasz poprawić się.

Moc złego ducha nad tobą słabnie.

Duszom w czyśćcu cierpiącym przynosisz największą ulgę.

Przez każdą Mszę św. składasz Bogu najlepszy hołd, najlepsze dziękczynienie i najpełniejsze zadośćuczynienie. Bez tego zadośćuczynienia byłby świat dawno zginął w grzechach swoich.

Msza św. oddala od ciebie liczne nieszczęścia i niebezpieczeństwa, które cię spotkać miały.

Każdą Mszą św. skracasz czas swoich cierpień w czyśćcu.

Każda Msza św. powiększa twoją chwałę w niebie.

We Mszy św. otrzymasz od kapłana błogosławieństwo, które Bóg potwierdza.

Podczas Mszy św. znajdujesz się w towarzystwie Aniołów, którzy przy tej największej Ofierze z najgłębszym nabożeństwem asystują.

Zjednasz sobie najskuteczniejszą pomoc i błogosławieństwo dla swoich spraw doczesnych.

Kobieta japońska jako matka

Kobieta japońska jest wierną i oddaną żoną, a obok tego posiada zalety czułej i troskliwej matki. Japonki, nawet z najwyższych i najbogatszych warstw społeczeństwa, karmią same swoje dzieci i nie wypuszczają ich przez pierwsze lata życia z pod swojej macierzyńskiej opieki.

Japońskie matki nie stosują wobec dzieci kary cielesnej i w ogóle unikają karania.

Nawet nowoczesne kobiety japońskie, które w krajach europejskich pokończyły uniwersytety i zajmują obecnie w swojej ojczyźnie rozmaite wybitne stanowiska, mimo wytężonej pracy naukowej, zawodowej lub społecznej, umieją znaleźć dość czasu na zajęcie się swymi dziećmi. A dzieci tych japonka posiada zazwyczaj dużo!

Słynna poetka japońska Akoko Yosano, będąca zarazem dyrektorką szkoły, jest przy tym matką dziesięciorga dzieci. Również uczona profesorka Inouve jest wzorową żoną i matką.

Cóż na to powiedzą liczne zastępy naszych kobiet, które pod pozorem bądź kryzysu, bądź pracy zawodowej unikają macierzyństwa, które jest powołaniem i obowiązkiem każdej zamężnej kobiety?



Boże Narodzenie według obrazu japońskiego malarza

Co czytać?

POZNAJ RAJ BOLSZEWICKI...

Agitacja wywrotowa, skierowana na wieś polską, niesie receptę na wszystkie jej bolączki. Szczęście zamożnych widzi w podwyższeniu, a biednych w obniżeniu cen produktów rolnych, oraz w udzieleniu ziemi pod dostatkiem, ażeby nie zabrakło im chleba. Agitacja ta, dobrze dostosowana, robi swoje, zyskując miejscami duży posłuch, bo i któżby nie chciał uciec od przykrej i ciężkiej nieraz rzeczywistości?!.. Lecz jest to recepta, która daje jasne horyzonty jedynie indywidualnie, w innym wypadku zupełnie zawodzi. Jaskrawym dowodem jest broszurka: „Ziemia dla chłopów". Są tam zebrane oficjalne wypowiedzenia prasy bolszewickiej o ich zbiorowej gospodarce. Nam trudno zgłębić całokształt nędzy tego kolosa, otoczonego tajemnicą, ale to, co nam daje ich prasa, w zupełności wystarczy, by poznać drugą stronę medalu, o którym nic nie mówi agitacja, a który daje nam poznanie faktycznego stanu rzeczy w raju bolszewickim.

Odsłonić zatem ów raj i otworzyć oczy — to cel wydawnictwa: „Czerwone sztandary".

Dotychczas wyszły następujące broszurki:

1. *Wolność, równość i braterstwo;*
2. *Zbrodnia lubońska;*
3. *Państwo robotników i chłopów;*
4. *Podpalacze świata;*
5. *Przelana krew — woła;*
6. *Męczennicy;*
7. *Ziemia dla chłopów.*

Poszczególne broszury po 15 gr, przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Broszury te wychodzą jako periodyk co dwa miesiące.

Prenumerata roczna 90 gr.

Zamówienia należy kierować: *Toruń, skrzynka pocztowa 43.*

„KALENDARZ KRÓLOWEJ RÓŻAŃCA ŚW." NA ROK 1939

Wyd. Instytutu Różańcowego w Toruniu. Str. 144. Cena 1 zł.

Bogata treść zaczerpnięta ze wszystkich dziedzin życia; wiele ciekawych nowelek, opowiadań, obrazków, z górą 40 pięknych ilustracyj; dużo praktycznych rad i informacyj; spis jarmarków i targów w Polsce; oraz wiele rozpraw i artykułów na różne aktualne tematy — powodują, że kalendarz ten staje się pożądanym przyjacielem każdego domu. Nadto tegoroczny „Kalendarz Królowej Różańca św." jest cegiełką na budowę kościoła przy instytucie Różańcowym, pod wezwaniem Królowej Różańca św. Kupując zatem kalendarz, tym samym stajemy się ofiarodawcami na świątynię dla Królowej Niebios.

Rekolekcje zamknięte



w Domu Rekolekcyjnym Księży Salwatorianów

w Trzebini

Styczeń

9—13 Panny służące
16—20 Panny, które śluby panieńskie składają

Luty

6—10 Wdowy
13—17 Młodzieńcy z KSMM.
19—23 Dusze ofiarne

Marzec

1—5 Panny ponad 30 lat
6—10 Mężczyźni z KSM.
13—17 Niewiasty z KSK.
20—24 Panie z inteligencji
27—31 Panny z KSMŻ.

Kwiecień

2—6 Panowie z inteligencji
24—28 Starsi młodzieńcy

Maj

8—12 Panny z Sodal. Mariań.
14—18 Dusze ofiarne
22—26 Mężczyźni z III zakonu

Czerwiec

30 V — 3 VI Maturzyści
11—15 Czcicielki Najśw. Serca J.
19—23 Członkowie Apostolstwa Modlitwy
25—29 Członkinie Straży Honor.

Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.
Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2